DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 100.

DNIA 25 LUTEGO 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

O KIERUNKACH OŚWIATY POLAKÓW W NIEMCZECH.

(*Dokończenie.*) *

Z tego, acz niedostatecznego oznaczenia teologii jako umiejętności, widać wielką różnicę między nią a filozofią. Jest ona nierównie doskonalszą pod względem poznawania Boga i człowieka, aniżeli filozofia; gdyż ona jest, ściśle mówiąc, filozofią i obok tego historyą w organicznéj jedności. Ona nie jest nauką zwrotu, jak ją nieprzyjaciele historyczności nazywać zwykli, bo ona wolność myślenia ludzkiego nadewszystko ceni, bezpośredność zupełną mu przyznaje i onę rozwija, ale obok niéj pośredność, a osobliwie pośrednictwo Chrystusa Boga żywego nadewszystko ceni i poważa. Z téj wychodząc zasady, że człowiek bez Boga nie pozna Boga, ani też Bóg bez wolności i przyczynienia się ludzkiego nie uszczęśliwi człowieka. Na téj drodze idąc w poznawaniu stosunku jedności między Bogiem a człowiekiem, jest teologia najdoskonalszą mądrością ludzką. Ona żadnego człowieka nie uważa Bogiem-człowiekiem, gdyż Chrystusa nie uważa za człowieka, który się na Boga wypracował, ale uważa go Bogiem rzeczywistym, Synem jednorodzonym Ojca niebieskiego, równym we wszystkiém Bogu Ojcu i Duchowi Świętemu. Człowiek ma się we wszystkiém stawać podobnym Chrystusowi, ma się stawać synem Bożym ale nie Bogiem; bo czém człowiek raz jest tém jest zawsze, stworzeniem. On przez Chrystusa Zbawiciela i Odkupiciela rodzaju ludzkiego, ma się zjednoczyć z Bogiem, ale sam nie ma się stać Bogiem, tylko człowiekiem świątobliwym, i sprawiedliwym, wolnym od grzechu, zamiłowanym w dobrém, którém jest Bóg.

Z tego stanowiska ziomkowie nasi zwracając ducha swego na naród, widzą go żyjącym w swéj historyi i obecnie żyjącym w duszy synów swoich. Ta historya czyli sam naród, wszyscy co od chwili jego istnienia aż dotąd żyli, są pośrednikiem, źródłem poznania narodu, a zaś duch ich własny, indywidualny, jest bezpośredniém źródłem do tego samego celu wiodącém. Oni widzą w historyi że naród od czasu przyjęcia chrześciaństwa, stał się teologiem, uczcił objawienie, tradycyą, Pismo Ś., uznał i przyjął powagę Kościoła, a z drugiéj strony uznał i przyjął wolność swoją i wolność myślenia każdego członka swojego. Oni widzą że to samo uznawało i przyjmowało każde następne pokolenie, i że to samo wreszcie uznaje i przyjmuje obecność dzisiejsza. Bo chociaż wielu z nas nibyto oświeconych, zobojętniało dla chrześciaństwa, a mianowicie dla Kościoła powszechnego, to wszelako niechcąc noszą je w swéj duszy, jako istotę wrodzoną, a od ich bytu nieoddzielną. Zatém, we wszystkich nas widzą oni chrześcian, synów jednego Kościoła, a tém samém widzą w nas odradzający się ten sam pierwiastek życia, który się w zwyczajach i obyczajach, w jednéj i téj saméj miłości, mowie, przez wszystkie wieki przechowuje. Widzą więc ziomkowie nasi na tém stanowisku oświaty stojący, naród w swéj historyi i w każdéj obecności istniejący ciągle, oraz widzą wolność myślenia i czucia indywidualnego i ogólnego, jednoczącą się przez historyą i siebie samą z narodem swoim. Są to skutki uszanowania narodu, nie stworzonego przez myślenie, ale poznawanego przez historyą, przez swe własne czucie, rozum i umysł. Tu więc polityka narodowa przybiera właściwie narodowy charakter; ona nie stwarza sobie dowolnéj idei o narodzie i nie robi narodu tąż ideą, ani też nie przemienia narodu w jakowąś przez się wymyśloną ogólność a potém w środek służący do celu. Słowem, nie robią oni narodu ani wymarzoną ideą, ani środkiem do zaspokojenia celów wszystkich pojedyńczych jednostek czyli osób. Innym oni wzrokiem patrzą na siebie i na naród i do innego przychodzą pewnika. Wedle nich jest naród ogólem w sobie niezmiennym, w historyi i w istocie swych synów każdéj obecności przeobrażonym, widzialnie żyjącym. Synowie narodu, a więc każda osobistość narodu, wszystkie pojedyńcze osoby do niego należące bez względu na oświecenie są równie w sobie istotami niezmiennemi i wolnemi, mającemi zamiar i przeznaczenie z narodem przez historyą i przez własne wewnętrzne usposobienie w jedność zostawać. Mają one obowiązek do którego przyczyna w ich naturze leży, na to samo podobieństwo, według tych samych prawideł i ku temu celowi się rozwijać i żyć jak się rozwijał i żył naród w swéj całéj historyi. Naród przeto nie może być uważany za środek, za jakoweś pośrednictwo służące do przyjścia osobom pojedyńczym od punktu przeznaczenia do celu obranego, gdyż on sam jest osobą do celu bezustanku dążącą, a tym celem jest utrzymanie jedności za pośrednictwem swéj historyi z każdą obecnością, czyli z każdém nowém swém pokoleniem. Dążąc naród do tego celu, dąży do niego według sił w swéj historyi zawartych, które się w jedno łącząc z wyobrażeniami, uczuciami, myślami i organami swych dzieci w obecności żyjących, stawa u celu swego obecnie. Taki sam cel ma każde pokolenie, każda obecność, każdy w niéj żyjący pojedyńczy człowiek, iż poczuwszy byt narodu swego w swéj duszy, a uwierzywszy weń, i ku niemu swe uczucia, myśli i czyny zwróciwszy, i ku niemu jakby do swego celu dążąc, spotyka się z nim w jednym punkcie myśli, uczuć, działań i jest z nim jedno. Zatém, naród tu nie jest wyłącznie środkiem, celem, ani też pojedyńczy człowiek lub cała obecna osobistość narodu nie jest wyłącznie środkiem, celem względem narodu, lecz są sobie wzajemnie celem i środkiem razem dla rozwijania i utrzymywania wzajemnego stosunku jedności. Naród bowiem w swéj historyi i osobistość obecna w swém uczuciu i myśleniu, są osobami w sobie wolnemi, acz dla złożenia wzajemnéj jedności dla siebie koniecznemi. Jeżeli ten stosunek jedności do rządu i ludu, do ojca i rodziny, do gospodarza i domowników, do sąsiada i sąsiada, do człowieka i człowieka przeniesiemy, wypadnie to samo że każdy z nich jest celem względem drugiego, jest jeden dla drugiego środkiem, czyli między jednym a drugim istnieje doskonała wzajemność. To zaś pojęcie jest wynikiem pojęcia jedności między Bogiem a

* Obacz N. 99 str. 395.

człowiekiem. Z téjto bowiem jedności zrozumianéj i pojętéj wedle chrześciaństwa zrozumianego i pojmowanego przez Kościoł katolicki, rozwija się i wyjaśnia każdy stosunek, między narodem a jego dziećmi, między człowiekiem a człowiekiem, słowem cały stosunek społeczny. Boć to właśnie ta jedność między Bogiem a człowiekiem przez Zbawiciela nam odkupiona, ma się w życiu społecznėm, w życiu każdego narodu sprowadzać i urzeczywistniać. Naród nie ma innego celu, innego przeznaczenia, tylko swą zawartą jedność z Bogiem w jedność z każdym człowiekiem przemienić. Toż samo ma każdy człowiek względem siebie i względem narodu czynić, ma się chrześcianinem i Polakiem stawać, takim właśnie jakim jest naród w swéj historyi od wieków. Do tego celu ma właśnie nasza wewnętrzna polityka i nasze wychowanie dążyć. W narodzie ma być atoli każdy z sobą samym w zgodzie, ma być w zgodzie z bliźnim, z narodem, z Bogiem, i ma być w téj zgodzie wedle swych wrodzonych władz i według historyi w któréj prawdziwość uwierzył i wierzy. Niepotrzebuje on być filozofem, autorem dzieł ażeby żyć w jedności z narodem i stać się człowiekiem rzeczywistym. Tego on niepotrzebuje; wiara mocna w objawienie i w to co Kościoł naucza, oraz niezachwiana pewność w swą wolność osobistą i przeświadczenie o konieczności dążenia czuciem, myślą i czynem do jedności z Bogiem, z narodem, z ludzkością, z każdym pojedyńczym człowiekiem, jest rzeczą wystarczającą do zostania dobrym chrześcianinem i dobrym Polakiem. Według tych wymagalności może być każdy i jest też każdy człowiekiem rzeczywistym, chociaż w sposob rzeczywisty idealności z realnością zjednoczyć nie umie, ani też jak Hegel naucza, przez myślenie Boga, narodu, i t. p. utworzyć sobie nie potrafi. Otóż to w wierze religijnéj i narodowéj są sobie wszyscy bracią, nie w utworze systemów są wszyscy jednością, nie w formie, ale w życiu. Lubo nie zaprzeczają oni, że wyższa naukowa, narodowa i religijna oświata jest pięknym i szacownym człowieka przymiotem, zdobiącym jego duszę i charakter, nie wynosząc go wszelakoż nad innych, na niższym stopniu oświaty czyli przeświadczenia stojących, a będących zato na tym samym stopniu wiary, uczucia i działania czyli życia. Wiara i życie religijne i narodowe sąto dwa bieguny między którymi się właściwe znaczenie człowieka unosi i równość wszystkich panuje. Stopień oświaty jest własnością pojedyńczości i za normę bytu społecznego branym wcale być nie powinien, nie chcąc na miejsce arystokracyi rodu, arystokracyi *umu* wprowadzać, nie chcąc włościanina i rzemieślnika z liczby ludzi wymazać.

Takieto są główne kierunki oświaty ziomków naszych kształcących się w Niemczech. Widzimy do czego ta różność szkół doprowadza. W jednym i tym samym przedmiocie jak różne zdania i opinie! Wprawdzie każdy uważa różność zdań za postęp, za dowód rozwijania się indywidualnéj wolności moralnéj i materyalnéj. Jeżeli to uważanie weźmiemy ze strony ogólnéj, tojest z téj strony, że ktokolwiek żyje, ten musi i powinien być w ruchu, powinien postępować naprzód, wtedy temu uważaniu prawdziwość przyznać musimy; bo przezto przyznajemy każdemu wrodzoną siłę ducha prowadzącą go do celu, którąto siłę w mniejszym czy większym stopniu potęgi, każdy ma w sobie. Lecz gdy się zapytamy o użycie téjże siły, o jéj kierunek i cel istotny, do którego powinna być zwrócona, wtedy nie wypadnie nam zawsze powiedzieć, że ta siła ducha jest na drodze postępu, tojest na drodze prowadzacéj do istotnego celu i wedle przynależnych środków. Bo ten jest tylko prawdziwy postęp, który najbliższą drogą i wedle godziwych środków do celu istotnego dąży. Ktoby naprzykład wybrał się do Polski i podróż swoją obrócił przez morze Śródziemne i w Afryce stanął, ten chociażby był w ruchu i w postępie, w Polszcze wszelakoż nie stanie; bo tu postęp i ruch nic nie znaczy skoro według przedsięwziętego ruchu i postępu do istotnego celu nie trafi. Ktoby nawet w przybliżonym kierunku rzecz biorąc, chciał stanąć w Poznaniu, a udał się przez Szwajcaryą do Wiednia i tam pozostał, ten równie, chociaż w ruchu, celu zamierzonegoby nie osiągnął i do Poznania nie przybył, gdyż zamiast prawdziwego cel przeciwny obrał i kierunkiem przeciwnym do niego dążył. To samo ma się z kierunkiem i celem w umiejętności. Ruch i postęp, tojest rozwijanie się moralne i materyalne, wtedy tylko rzeczywistym ruchem i postępem nazwać się może i powinno, kiedy nas prowadzi do istotnego celu, i to w prostym i prawdziwym kierunku. Zastosowawszy to do wyżéj rzeczonych trzech kierunków oświaty ziomków, poznamy łatwo, myśląc jako chrześcianie i Polacy, który z tych trzech kierunków jest istotnym i rzeczywistym postępem, który z nich ma ciągle naród i osobistą wolność na oku, a który nie. Do poznania zaś tego powinna każdemu z nas służyć za nieomylną skazówkę religia i narodowość. Może z nas nie każdy o tych dwóch czynnikach życia naszego zdać sobie sprawę potrafi, ale to każdy, otrząsnąwszy się na chwilę z przesądów, dumy lub obojętności, uczuje łatwo, że je ma w sobie, i że je także w sobie ma naród, jako dwie zrzenice swoich oczu, któremi w rzeczywistość swego życia patrzy. Gdy się więc każdy z nas postawi w religii i narodowości ojców, oraz w religii i narodowości swojéj własnéj, którą w sobie tak głęboko czuje, dostrzeże jasno, że ani filozofia Hegla, Szellinga, ani filozofia uniwersalna, nie prowadzą nas do celu, do którego nam koniecznie, i to najprostszą drogą śpieszyć trzeba. Ta filozofia jest ruchem i postępem w swoim rodzaju, to pewna, lecz nie takim jakiego my wymagamy do odrodzenia się czyli uszczęśliwienia siebie i narodu w naszéj obecności. Dlaczego? Nato krótka odpowiedź. Bo nasz naród i my obecnie żyjący mamy inny cel, zatém też inny kierunek naszym siłom moralnym i materyalnym nadać musimy, aniżeli obrała filozofia wspomniona. Inny więc nasz postęp być musi. Zatém co w téjże filozofii postępem się zowie, dla nas musiałoby być zwrotem, albo przynajmniéj odwrotnym kierunkiem, do celu nas nie prowadzącym, łudzącym więc tylko postępem. Kierunek braci naszych poświęcających się teologii w znaczeniu wyżéj opisaném, jest niewątpliwie najzgodniejszy z naszym celem, bo jest zgodny z naszą religią i narodowością. On też bardzo szczélnie przystaje do naszego duchowego usposobienia i do historyi naszego narodu. Skoro ten kierunek obierzemy za przewodnika, musimy trafić do celu, tojest musimy spotkać się u jednego punktu z narodem, dlatego, że według tego samego kierunku i naród w swéj historyi podobnie ku nam postępuje. Dla przekonania się o téj prawdzie, odrzućmy wszystkie słabości, wady i błędy przeszłości, a na dnie istnienia narodu nie ujrzymy nic innego, tylko religią chrześciańską przerabiającą się w życie, w narodowość jego; toż samo odsłońmy serce i umysł nasz i oddalmy uprzedzenia i uroszczenia, a podobnie na dnie istoty naszéj ujrzymy tę samą religię w myśl, uczucie i czyn, w naszą narodowość, w nasze życie publiczne i prywatne zamienić się pragnącą i zamieniającą się także. Nikt u nas nie pisał filozofii historyi, prawa lub polityki: gdyby to kto chciał uczynic, nie mógłby od czego innego zacząć jak od religii i skończyć na religii, a z pewnością napisałby narodową filozofią historyi, prawa i polityki. Mając więc przed sobą historyą narodu i własne narodowe uczucie, i myśląc o umiejętności i oświacie narodowéj, o obecnym i przyszłym postępie, nie możemy inaczéj wyrzec, tylko że nasz naród we względzie swojéj oświaty i postępu jest teologiem, i to teologiem ściśle chrześciańskim, katolickim. Nasz naród jest w swéj istocie oraz w swych stosunkach

domowych wielce poważnym; jemu przeto charakter teologa w umiejętności wielce przystoi. On jest nieskończenie przywiązany do wiary i historyi ojców, i my to samo przywiązanie mamy, przeto nam oświata teologiczna do osiągnięcia naszego celu najlepiéj przypada. My lubimy historyą i wolność indywidualną i ogólną, a w teologii znajdziemy to wszystko. Niech nam tu kto zarzuci że tak rozumując nie znamy filozofii i jéj wartości cenić nie umiemy, i t. p. Nato mu odpowiemy, że chociaż systemu filozoficznego nie napisaliśmy, wartość filozofii znamy wszelakoż. My cenimy w niéj wolność indywidualną, ale w tym stanie rzeczy w jakim ona dziś stoi, jaką ją widzimy w poprzednich dwóch kierunkach, musimy ją uważać za rzecz jednostronną, oderwaną od interesu ojczyzny, jako oderwaną od jéj historyi, a zatém za naukę nieprzydatną do rozwijania życia naszego i narodowego. Tak jest, my mamy mocne przekonanie, że żadna filozofia w téj formie i dążności w jakiéj się dziś światu przedstawia, nas i narodu nie uszczęśliwi, mocy wewnętrznéj nam nie przywróci. Niemcy dają nam tego oczywisty przykład. Przestali oni łudzić się pomysłami osób pojedyńczych, i do chrześciaństwa, do religii, do teologii, do rzeczywistego życia i oświaty wracają znowu. W Prusach osobliwie ten duch odezwał się głośno: wszystko woła jedności i podstawę jéj widzi w religii. My niemal wszyscy jakoweś dla narodu przewidujemy apostolstwo, jakowąś wielką przyszłość, jakoweś zbawienie dla nas i dla drugich. Na drodze zwyczajnych, indywidualnych, przemijających pomysłów i widoków tylko, czy ten cel osiągnąć zdołamy? Pewno nie! Ale wtedy tylko go osiągniemy, jeżeli zasady wieczne, zasady Boskie, te które Chrześciaństwo i Kościoł katolicki w sobie pielęgnuje, w naszą politykę wprowadzimy; jeżeli się w stosunkach domowych i publicznych jedno z życiem chrześciańskiém uczynimy; jeżeli w najściślejszéj jedności i harmonii żyć z Kościołem będziemy; słowem, jeżeli naszą indywidualność z historyą połączymy, i to nie mechanicznie i dowolnie, ale organicznie i naturalnie. Dotąd takiego życia narody nie prowadziły, ich życiem kierowały jedynie tylko wola lub rozum, albo umysł indywidualny, i dlatego ich życie było i jest walką nieustającą woli szczególnéj z wolą ogólną. Ta walka rozwija wprawdzie indywidualność, ale nie prowadzi ani indywidualności szczególnéj, ani ogólnéj do prawdziwego i istotnego celu przeznaczenia; gdyż ta walka jest ruchem i postępem łudzącym, jest życiem tylko pozornem. W tém życiu nie widzimy wszakże ścisłéj jedności ani między człowiekiem a człowiekiem, ani między ludem a rządem, ani wreszcie między narodem a narodem; bo żadnego w niém węzła trwałego nie widać, któryby je wiązał. Wola zaś, rozum lub umysł, wreszcie zwyczaj który tu za normę służy, jest zbyt słaby żeby stosunki tak wielkiéj wagi trwale utrzymywać zdołał. Jedném słowem, nie wprowadzono prawa Boskiego w społeczeństwo, i dlatego cokolwiek bez niego istnieje, jest słabe i wątłe. Zadaleko odłączono życie Kościoła od życia państwa, nazbyt odosobniono historyą od mądrości indywidualnéj, i dlatego państwo i mądrość indywidualna bez Kościoła i historyi są rzeczami formalnemi tylko, pozbawionemi istotnego, rzeczywistego życia. Otoż Polski przeznaczeniem jest wprowadzić życie Kościoła we wszystkie formy państwa, czyli państwo we wszystkich kierunkach chrześciańskiém uczynić, a wtedy będzie mogła mieć nadzieję, że apostolstwu które przeczuwamy zadość uczyni. Bracia! rok nowy się zaczyna, nowy kierunek nadajmy polityce i oświacie naszéj. Rzućmy się całemi siłami do poznania naszéj religii katolickiéj, do poznawania i uszanowania naszéj Matki Kościoła. My ich nie znamy, nie znamy prawd w nich złożonych, i dlatego ku nim zniechęceni jesteśmy; my tylko na duchowieństwo przyzwyczajeni patrzeć, i z niego o religii i Kościele sądzić. Biada jeżeli duchowieństwo w ogólności nie żyje tak jak naucza, że się w czynach jego życie Kościoła całkiem nie przeobraża jakiém jest w istocie. Ta okoliczność nie jednego ośmieliła do odszczepieństwa, da ateuszowstwa lub libertynizmu; i my tu pod tym względem duchowieństwa wcale nie bronimy, lecz też nie bronimy i siebie, którzyśmy jako katolicy żyć wedle nauki Kościoła powinni, a jednak nie żyjemy. Czystość religii i czystość nauki Kościoła nie traci przezto swego znaczenia, chociaż duchowieństwo i my nie żyjemy jak wierzymy. W tém też właśnie mamy się odrodzić, mamy poznać bliżéj co wyznajemy, i tak jak wyznajemy mamy żyć prywatnie i publicznie, i to wszyscy aż do jednego. W tożsamości życia jest moc i potęga, a źródłem téj potęgi jest religia ojców naszych i nasza, mająca przejść w życie nasze, w naszą narodowość. Już na téj drodze wielu pracuje, więc kto może niech się śpieszy do dzieła: przez religią do narodowości, przez narodowość do religii.

Paweł Lechliński.

KORRESPONDENCYA.

DO SZANOWNÉJ REDAKCYI DZIENNIKA NARODOWEGO.

Wersal, 21 lutego 1843.

Niniejszém, mam zaszczyt upraszać Szanowną Redakcyą Dziennika Narodowego, ażeby załączone pismo z dnia 2 lutego r. b. przesłane do *Redakcyi Trzeciego Maja*, a tu w kopii wierzytelnéj załączone, w najpierwszym Numerze swoim, *dosłownie* zamieścić raczyła.

Pismo wspomnione tém ciekawszém publiczności wydawać się może, iż dotąd, t. j. jest: po 19 dniach i po wyjściu ostatnich numerów 5 i 6 tegoż Dziennika, ani publicznéj ani prywatnéj odpowiedzi nieuzyskało.

Zostawać mam zaszczyt z wysokiém poważeniem.

Wojewoda Antoni OSTROWSKI.

DO SZANOWNÉJ REDAKCYI DZIENNIKA TRZECI MAJ.

Dnia 2 lutego 1843.

Panie Redaktorze! Gdy dziennik pod twym zostający kierunkiem odmówił mi umieszczenia *protestacyi* z dnia 21 Grud. r. z., którą przeciw twierdzeniom P. Wacława Jabłonowskiego zanieść byłem przymuszony, gdy Xiąże Wojewoda Czartoryski do któregom się jako do poważnego *kolegi* Senatora *przedewszystkiém*, to jest przed wydaniem rzeczonéj protestacyi był udał, acz z razu Swą interwencyą uprzejmie przyrzekał, w odpowiedziach na dwa moje listy w tym przedmiocie do niego pisane (d. 15 Grud. r. z. i 25 Stycz. r. b.) ostatecznie przecież wyznaje, *iż nie wie jakby się miał wziąść do tego interesu*; gdy sam autor potwarzy, przez pismo swe w N. 94 Dziennika Narodowego ogłoszoném, uporowi i zuchwalstwu pragnie nadać cechę niezachwianych i sumiennych przekonań, a nadto co do *słów* i *czynów* mnie przyznawanych zagraża powoływaniem się na *wielu* świadków; gdy nareszcie Trzeci Maj którego kierunek odpowiedzialnie jest ci powierzony, ani słowem nie ocenił dzieła swego *współredaktora*, wydanego pod tytułem *La France*, *la Pologne*, *le Slavianisme et la Dynastie Polonaise*, ani *czynem* zdań i twierdzeń jego dotąd się nie wyparł; pozwól więc Panie Redaktorze, abym po porównaniu tych *analogicznych* i z sobą wiążących się *faktów*, otworzył przed tobą moje o nich przekonanie; a tém samém *za twém pośrednictwem* wyświecił stan tego interesu przed rodakami, których to może pod jakimkolwiek bądź względem zajmować. A naprzód winienem ci wyznać, iż wszystkie powody które Cię skłoniły do nieumieszczenia méj protestacyi w kolumnach dziennika twego, *upadają*, przed tą moralną zasadą każdéj rządnéj społeczności, iż wszyscy uczciwi i dobrze myślący ludzie, a mianowicie też Ci, co się

wydawaniem pism publicznych zajmują, czuwać nad tém powinni, aby inni ich współobywatele, bez różnicy, na dobrze nabytéj sławie krzywdzeni, na honorze szarpani nie byli. Zastosowanie się do téj zasady, byłoby owém braterstwem, ową miłością w *czynie*, o których teorye obszernie traktowane słyszeliśmy, a które w *praktyce* tak rzadko niestety między nami widzieć się dają! Przez wzgląd zatém na własną godność i na godność pisma którém kierujesz, odmówienie to staje się *bezzasadném* i nieusprawiedliwioném. Komuż bowiem, po takim kroku z twéj strony nie nasunie się najlogiczniéj, żadnemi faktami niezbite domniemanie, że udzielasz protekcyi swemu współredaktorowi, że, o ile to jest w twéj mocy, zasłaniasz go przed sądem opinii publicznéj, że nareszcie jeśli zdań jego niepodzielasz, przynajmniéj uprzednich z nim związków nie zrywasz.— I rzeczywiście środka w tym względzie nie masz. Dziennik twój jedno z dwojga wybrać tu koniecznie musi: albo wyprzeć się *publicznie* swego współredaktora i dzieł jego, albo *solidarnie* przyjąć odpowiedzialność za jego rozumowania, twierdzenia i. t. d. W obu razach dyssymulacya i milczenie, byłyby dla niego najniekorzystniejsze. Co do mnie uczyniłem to, czego wymagały po mnie sumienie, prawda i znieważony honor téj patryotycznéj Gwardyi Nar. Warszawskiéj, któréj niestety dziś na swoją i moją obronę, głosu podnieść nie wolno. Na gołosłowną zaś *potwarz*, gołosłownie wprawdzie, lecz na sumieniu, na opinii publicznéj i na posiadanych przezemnie *dokumentach* gruntujące się w d. 21 Grudnia przesłałem *zaprzeczenia*, i dziś powiadam: że dopóki P. Jabłonowski *słów* i *czynów* mi przypisywanych wiarogodnymi dowodami nie wesprze, źródła ich nie wyjaśni, lub *najlojalniéj*, coby go podniosło, *retraktacyi* niedokona, zaprzeczenie moje trwa nieporuszenie, a następstwa jego ciężeć nie przestaną *bezpośrednio* na nim, a *pośrednio* na tych, którzy jego płochości, niedoświadczeniu i niewiadomości choćby najmniejszą dawali, lub dają otuchę. Gdyby dzieło P. Jabłonowskiego było tylko ciągiem mniéj więcéj trafnych wniosków, ocenianiem wypadków i przedstawianiem widoków na przyszłość, którym w jego przekonaniu szczęśliwy obrót nadać może *idea dynastyczna*, wyrozumiałbym różność opinii i zasad, których mniejszą lub większą wartość, czas dopiero wykaże; lecz gdy dzieło to w obcym języku napisane co do mnie nadto, *cudzosłowem* opatrzone, w ogólności jest spotwarzaniem w obliczu Europy wszystkich bez wyjątku usiłowań Narodu (r. 1794 1806 — 1812 — 1821 — 1831 inclusive z Emigracyą) przedsięwziętych w celu odzyskania niepodległego bytu, dlatego tylko, że one niebyły dokonywane pod formą idei dynastycznéj, a to wszystko jak się w końcu pieśni pokazuje, dla poparcia w całéj rozciągłości zasad przez *Trzeci Maj* wyznawanych, zgodzisz się niewątpliwie ze mną Panie Redaktorze, na te historyczne prawdy, że nierozsądny przyjaciel, często gorzéj szkodzi, niż rozumny nieprzyjaciel; że zdobywano nieraz korony *szczęściem*, *jeniuszem*, *orężem*, ale *nigdy potwarzą* na własny naród rzucaną; że królestwa upadają niesprawiedliwością, a tém samém iż wszelka niesprawiedliwość podzwignąć i odbudować niepodoła. Można tu jakie chcąc rozwinąć teorye i systemata, nigdy one niedowiodą, że cel *szlachetny* uświęca *ohydne środki*. Milczenie więc dalsze tego dziennika, i w tym przypadku wyrównywałoby *potakiwaniu*, potakiwanie *wspólnictwu*. Przyzwyczajony w życiu publicznem zawsze jawną i otwartą postępować drogą, nieuznaję za rzecz najdogodniejszą, na wszelkiéj natury zarzuty nic nie odpowiadać, pomny na to, że *milczenie* w takim razie, byłoby dowodem *pychy* do któréj się nie poczuwam; byłoby brakiem tyle nam wszystkim potrzebnéj *pokory publicznéj*, lub też przyznaniem że milczy zwykle tylko ten, *który na uczyniony zarzut*, *niema co odpowiedzieć*. Z resztą z publicznych czynów, publicznie się tłumaczyć, nietylko rzecz *godziwa* lecz nawet *powinna*, by złe upadało a dobre tylko wywyższaném było, by fałsz nad prawdą nigdy *niegórował*, przez co też publiczne obyczaje skuteczniéj poprawionemi być mogą i historya na wyjaśnionych faktach oparta, przeznaczeniu swemu skuteczniéj odpowie. Powoływanie się zaś na świadectwo własnego sumienia wystarczać tylko może przed *Bogiem* ale nie przed ludźmi, podległymi słabościom lub namiętnościom politycznym; *ludzie po ludzku* i myśli swe tłumaczyć i uczucia swoje wyrażać powinni. Obudwu tych potrzeb naszéj zwłaszcza *dzisiejszéj* społeczności, choćby w najsłuszniejszéj sprawie, milczenie nie zastąpi.

Zwracając się nareszcie do głównego przedmiotu niniejszéj odezwy w związku z tém, co powyżéj wyraziłem, jak niemniéj w celu przybliżenia Emigracyi do tyle pożądanéj w głośnych dążeniach *jedności*; chciéj Panie Redaktorze jeśli swego współredaktora co do mnie przynajmniéj nie skłonisz do uroczystéj *retraktacyi* (Vide, dzieła jego pag. 146 — 149), uwiadomić nietylko *mnie* ale i *innych* interesowanych w tym przedmiocie współrodaków jak dzieło jego w *ogólności oceniasz*? jak postępowanie jego względem *mnie* uważasz? i w razie różności zdań waszych, czyliby z podobnymi usposobieniami *współredaktora wyrzec się*, *niestało się Twoją powinnością*. Ile zaś to objaśnienie wszystkim jest potrzebne i korzystne, sam najlepiéj osądzisz, skoro się zechcesz przekonać, że pozostawienie tych *kwestyi odłogiem*, ani obecnie, ani w przyszłości pożądanego wydaćby nie mogło plonu.

Oczekując przeto na takowe, mam zaszczyt zostawać z wysokim szacunkiem.

(podpisano): Wojewoda Antoni OSTROWSKI.

Jenerał, b. Dowódca Gwar. Nar. Warszawskiéj.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

—Cesarz Mikołaj napróżno ofiarował 90,000 f. Xiędzu de Genoude, właścicielowi dziennika *Gazette de France*, pod warunkiem aby się zobowiązał kwestyą polską się nie zatrudniać w swoim dzienniku, i to tylko umieszczać względem Polski, co papież w swoich aktach publicznych oświadczy. — *Zareczamy* za tę wiadomość.

— Pan Wacław Jabłonowski, redaktor Trzeciego Maja, porozsyłał w tych dniach *do Francuzów* swój Prospekt dziennika *le Slave*, mającego wychodzić w językach rossyjskim, polskim, czeskim, bulgarskim *lub* serbskim. W słowach następnych ofiaruje się *służyć Mikołajowi*, objaśniając jaka ma być zasada tego dziennika: « Centralisation gouvernementale *individualisée dans la seule famille* « *dynastique*, reconnue dans la Slavonie, — de la dynastie *Roma-* « *nof arrachée à son entourage*, etc. » Czy to jest złe wysłowienie się, czy to istotnie ma być haniebne przejście do obozu moskiewskiego?

—*Wyjątek z korrespondencyi. Tours* 12 *lutego* 1843. « Dziennik Narodowy obiecał dać wszelkie wiadomości o obchodach 29 listopada które do niego przesłane zostaną, może więc chce wiedzieć jak się on tu odbył. O 9téj rano prawie wszyscy byli na mszy świętéj w Kościele S. Franciszka de Paulo, odprawionéj przez kapłana z kollegium królewskiego. Wieczorem zaś niewielu się zebrało na wspólny obiad w gospodzie Martin, pod przewodnictwem ziomka K.... ajenta dynastycznego, który im czytał oracyą urzędowie podobno napisaną przez O...., od *Trzeciego Maja* przysłaną. Podobne, a raczéj te same jak mówią oracye, zostały rozesłane do ajentów po wszystkich zakładach. — Na nowy rok także przysłano K.... pewien rodzaj powinszowania, adhezyi, submissyi, wymyślonemu królowi Adamowi I. Spodziewano się zebrać cokolwiek podpisów, rachowano na B..., C..., R..., W..., ale skończyło się na samym K.... tylko; inni z gniewem odmówili. »

— Z dzisiejszym Numerem wyszedł z druku półarkusz 21szy kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj i zajmuje dokończenie lekcyi 28éj (1go maja) i część lekcyi 29éj (14go maja 1841 roku).

Errata. W N. 98, str. 392, kolumna 1, wiersz 29 i 36 zamiast *równia*, być powinno *różnia*.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.